

DIANA
BRZEZIŃSKA

ANDRZEJ
GAWLIŃSKI

ZBRODNIE BEZ CIAŁ

JEST CIAŁO – JEST ZBRODNIA,
NIE MA CIAŁA – NIE MA ZBRODNI?



OTWARTE

KRAKÓW 2021

PRZYKŁADOWY PROCES POSZLAKOWY

Niełatwo wyjaśnić, czym w teorii jest proces poszłakowy, dlatego postaramy się pokazać to na prostym przykładzie. Cofniemy się do wymyślonej na nasze potrzeby sprawy Ani, która nie pojawiła się na spotkaniu rodzinnym.

Stan faktyczny

Ania Nowak w sobotę 30 maja 2020 roku umówiła się na spotkanie ze swoją rodziną o godzinie 14.00. Rodzice Ani mieszkają w Policach, na spotkaniu miało być jeszcze rodzeństwo Ani – starszy brat Tomek oraz młodsza siostra Julia. Ania jest osobą bardzo punktualną, zawsze uprzedza o spóźnieniu.

Rodzina Ani jest zaniepokojona. Państwo Nowak kilkakrotnie dzwoniли do córki, jednak ta ani razu nie odebrała telefonu. Około godziny 16.00 rodzina Nowaków była już

naprawdę mocno zaniepokojona. Tomek i Julia zaproponowali, że razem pojedą do mieszkania Ani i sprawdzą, czy nic jej nie jest.

Ania mieszka w Szczecinie, na parterze czteropiętrowego bloku. Ma tam małe dwupokojowe mieszkanie. Tomek i Julia dzwonią domofonem, ale bez skutku, na klatkę schodową wchodzi dzięki uprzejmości sąsiada. Pukają do drzwi Ani, jednak nikt nie otwiera. Drzwi łatwo ustępują – okazują się otwarte. To wzbudza czujność rodzeństwa. Ania jest osobą, która lubi się czuć bezpiecznie, zawsze zamyka drzwi, nigdy o tym nie zapomina.

Tomek wchodzi do mieszkania pierwszy, duży pokój z aneksem kuchennym jest pusty i zupełnie czysty. Sprawdza sypialnię, ale ona również jest pusta i na pierwszy rzut oka wygląda nieskazitelnie. Razem z Julią wchodzi do łazienki. Wanna jest w dużej części wypełniona wodą z krwią, na kafelkach leży zakrwawiony nóż. Rodzeństwo dzwoni na policję.

Na miejscu zbrodni

Śledczy rozpoczną pierwsze czynności, bazując na informacjach udzielonych przez bliskich Ani. Przybyli na miejsce funkcjonariusze wzywają grupę oględzinową. Przyjeżdża też prokurator, który będzie kierował wszystkimi czynnościami. Nie zawsze bywa on obecny na oględzinach, mimo że jego udział jest wskazany. Praktyka jest różna. Czasem prokurator ocenia zdarzenie na podstawie udzielonych mu telefonicznie informacji i stwierdza, że brak jest podstaw do przeprowadzenia oględzin (na przykład w przypadku ujawnienia wisielca, w pobliżu którego znaleziono list pożegnalny z zapiskiem samobójczego

zamiaru, a na ciele poza bruzdą wisielczą nie stwierdzono dodatkowych obrażeń).

W toku oględzin miejsca technik kryminalistyki ujawnia i zabezpiecza ślady. W mieszkaniu Ani nie ma ich zbyt wiele. Jest idealnie wysprzątane... poza łazienką. Krew, a właściwie brunatnoczerwona substancja, którą znajduje się w wannie – bo przecież to, co na pierwszy rzut oka przypomina krew, wcale nie musi nią być. Nóż, czyli potencjalne narzędzie zbrodni. Tworzone będą wersje zdarzenia, przesłuchani zostaną świadkowie. W mieszkaniu znaleziono telefon i dokumenty Ani. Nie wyjechała? Trzeba będzie sprawdzić historię przeglądarki w komputerze, korespondencję, połączenia i SMS-y. Może Ania tylko upozorowała swoje zaginięcie?

Wersje śledcze

Na pierwszy rzut oka najbardziej prawdopodobną wersją zdarzenia wydaje się zabójstwo i manipulacje z ciałem ofiary. Mimo to, jak już wspomnieliśmy, śledczy sprawdzają kilka alternatywnych scenariuszy. Nigdy nie mogą być pewni, czy to, co zastali na miejscu, nie jest inscenizacją, próbą upozorowania jakiegoś innego zdarzenia. Tak naprawdę na tym etapie śledztwa możliwe jest wszystko. Dlatego śledczy muszą cały czas zachowywać otwarty umysł. Oprócz zabójstwa pod uwagę biorą zarówno porwanie, jak i bezprawne pozbawienie wolności albo upozorowanie przez samą Annę i jej bliskich zaginięcia wyglądającego na zabójstwo. Motyw? Dziewczyna miała bardzo duże zobowiązania finansowe, komornik miał zlicytować jej mieszkanie.

Dopiero po przeprowadzeniu wielu wymienionych wyżej czynności śledczy wybiorą najbardziej prawdopodobny scenariusz.

Podjejrzany

Mawia się, że sprawca często znajduje się w pierwszym tomie akt. Nie jest to wcale stwierdzenie na wyrost, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że zabójcą jest zazwyczaj ktoś, kogo ofiara znała. Policjanci w czasie pierwszych przesłuchań często nie zdają sobie sprawy, że rozmawiają z zabójcą. Może być też wręcz przeciwnie – na podstawie takiego przesłuchania nabierają pierwszych podejrzeń co do osoby sprawcy.

W pewnym momencie do śledztwa włączył się Maciej W., były chłopak Ani. Pojawił się na komisariacie i powiedział, że za „tym wszystkim” może stać jej kolega z pracy. Dlaczego sam się zgłosił? Zapewne i tak znalazłby się w kręgu podejrzanych. Co chciał tym osiągnąć? Dla nas ktoś, kto zabił, starałby się raczej być jak najdalej od prowadzonego śledztwa, nie wychylałby się, tylko spokojnie czekał na rozwój wypadków. Oczywiście w niektórych przypadkach tak jest.

Czasem jednak sprawca stara się wyprzedzać organy ścigania, w różny sposób angażując się w czynności wykonywane przez policję, by wiedzieć, w jakim kierunku podąża śledztwo. „Czy już coś wiecie?” „Na jakim etapie jest sprawa?” Abstrakcja, prawda? Ale niekiedy tak bywa. Czasami sprawcy są jeszcze bardziej bezczelni – nie tylko obserwują śledztwo, nie tylko angażują się w czynności, ale także starają się wyprowadzić policję w pole, podrzucając fałszywe tropy albo zastraszając innych świadków.

Poszlaki

W mieszkaniu Ani ujawniono odblaski linii papilarnych Macieja W. Dobrze, skoro tam bywał, to na pewno zostawił takie ślady. Tym nie przekonamy sądu do skazania mężczyzny. Ale! Na butach znalezionych podczas przeszukania w jego mieszkaniu ujawniono kilka małych zaschniętych lezkowatych śladów brunatnoczerwonej substancji. Jak wykażą późniejsze badania, była to krew Ani.

Co ciekawe, sprawcy bardzo często przebierają się w czyste ubrania, piorą je lub wyrzucają – ale zapominają o obuwiu! Taka ciekawostka z praktyki.

Biegły informatyk ustali, że feralnego dnia telefon Macieja W. logował się do przekaźnika na osiedlu, na którym mieszkała jego była dziewczyna. Mało tego, wykonał do niej połączenie o godzinie 10.00... Później okaże się, że Maciej W. nie ma żadnego alibi. Prawdopodobnie był ostatnią osobą, która widziała Anię. Jedna z sąsiadek rozpoznała go jako mężczyznę, z którym mijala się przy wejściu do bloku dziewczyny.

Motyw

Anna Nowak rozstała się z Maciejem W. 3 miesiące przed zdarzeniem. Mężczyzna był o nią chorobliwie zazdrosny i to właśnie zazdrość stała się jednym z powodów zakończenia ich związku.

Były chłopak nachodził Annę w miejscu pracy. Wydzwaniał niemalże każdego dnia i pisał kilkadziesiąt wiadomości tygodniowo. Prosił, aby do niego wróciła. Płakał i groził na zmianę, że albo będzie z nim, albo nie będzie jej miał nikt. Czasami, zamiast grozić, brał ją na

litość i mówił, że jeśli do niego nie wróci, to skończy ze sobą, bo bez niej życie nie ma już sensu. Straszyl ją samobójstwem.

Sytuacja znacznie się pogorszyła, gdy Maciej W. zobaczył swoją byłą dziewczynę, gdy na przywitanie przytulała się do kolegi z pracy. Po tym zdarzeniu Ania – prawdopodobnie w nadziei, że były partner da jej spokój – odpisała na jeden z SMS-ów Macieja W. i poinformowała, że jest w szczęśliwym związku.

Prawdopodobnie wtedy w głowie Macieja W. narodziła się myśl o zabójstwie bylej dziewczyny.

Zatrzymanie

Zebrany materiał dowodowy pozwolił śledczym zatrzymać Macieja W. pod zarzutem zabójstwa. Już podczas pierwszego przesłuchania w prokuraturze przyznał się do winy. Powiedział, że zabił z miłości. Nie wyjawił jednak, w jaki sposób pozbył się ciała Ani. Mężczyzna został aresztowany na 3 miesiące.

Kolejne przesłuchania nie wniosą do sprawy zbyt wiele. Pojawi się dokładny opis zabójstwa, mężczyzna opowie też o przygotowaniach. Zaplanował zbrodnię, ale nie był w stanie zaplanować ani zachowania Ani – która bardzo się broniła – ani swojego: był słaby psychicznie, po zabójstwie dręczyły go wyrzuty sumienia. Na temat zwłok będzie jednak konsekwentnie milczał. Prokurator wniesie akt oskarżenia do sądu, mimo że ciało nie zostało znalezione.

Oskarżam Macieja W. (...) o to, że w dniu 30 maja 2020 roku pomiędzy godziną 11.00 a 14.00 w mieszkaniu

przy ulicy Saperskiej 9/2 w Szczecinie, działając w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia Anny Nowak, zadał jej co najmniej jeden cios nożem kuchennym w klatkę piersiową, czym spowodował zgon pokrzywdzonej, a następnie ukrył jej ciało w bliżej nieokreślonym miejscu (...).

KILKA PYTAŃ DO EKSPERTA

Asp. sztab. Tomasz Lisowski – technik kryminalistyki; funkcjonariusz policji z ponaddwudziestoletnim stażem.

Z jakimi śladami kryminalistycznymi spotykasz się najczęściej w przypadku zabójstw?

Na miejscu zabójstw? Ze wszystkimi możliwymi, które ogarnia i moja wiedza, i doświadczenie! Zabójstwo to rodzaj ujawnionego przestępstwa, gdzie występuje efekt „wszystkie ręce na pokład” (może dlatego mamy tak wysoką wykrywalność). Na miejscu dokonania zabójstwa jest przyzwolenie każdej decyzyjnej osoby na niemal wszystko, co tylko jesteśmy w stanie zrobić. A wszystko po to, żeby zbierać jak najwięcej śladów, starać się jak najbardziej szczegółowo (nawet hipotetycznie) ustalić przebieg zdarzenia i dążyć do odpowiedzi na tak zwane siedem złoty pytań.

Tutaj mała uwaga: sposób traktowania takiej ujawnionej zbrodni może się trochę różnić w zależności od regionu.

Na obszarach, gdzie takie zdarzenia mają miejsce częściej, atmosfera jest spokojniejsza, więc i sposób działania może być nieznacznie inny. W mniejszych miejscowościach, gdzie takie zdarzenie występuje raz na dłuższy czas, może wystąpić coś w rodzaju paniki, silnego stresu. Wtedy pojawia się olbrzymi nacisk ze strony przełożonych, żeby aresztować sprawcę jeszcze przed rozpoczęciem czynności procesowych.

Wracając do tematu... Jakie ślady kryminalistyczne zabezpiecza się najczęściej na miejscu zbrodni? Nie da się tego powiedzieć w prosty sposób. Jeśli ktoś kogoś zabił, używając tylko pięści, to jest problem z zabezpieczeniem nawet śladów krwawych.

Jednocześnie zauważ, że jeżeli mamy zabójstwo w gronie najbliższych osób i lokatorów jednego mieszkania, to ile są warte ślady na przykład daktyloskopijne na stole, szklance czy popielniczce, skoro zabójca tu mieszka i używa tych przedmiotów? Miałem taki przypadek: syn zabił ojca i najlepszymi śladami na miejscu zdarzenia były ślady krwawe linii papilarnych – wówczas wyciąłem część solidnych drewnianych drzwi wraz z częścią ościeżnicy, żeby zabezpieczyć takie ślady wraz z podłożem.

Hipotetycznie, gdyby w podobnym przypadku ślad znajdował się na ścianie, to wyciąłbym tynk czy wyrwał cegłę, aby zabezpieczyć ten ślad wraz z podłożem do badań kompleksowych.

Nie sposób też nie wspomnieć, że inaczej postępujemy, kiedy wiemy, że doszło do zabójstwa, a całkiem inaczej, jeśli nie mamy pewności, czy do zabójstwa doszło właśnie w tym miejscu albo czy w ogóle popełniono zbrodnię!

Jakie problemy wiążą się z ujawnianiem i zabezpieczeniem śladów krwi na miejscu zdarzenia (zbrodni)?

Każde zdarzenie jest inne – nie ma dwóch identycznych! Gdyby tak pomyśleć, to pierwszym i podstawowym problemem w zabezpieczeniu śladów krwawych jest stwierdzenie, czy to na pewno krew. Nie słyszałem, żeby gdzieś w Polsce stosowano szybkie testy, aby sprawdzić, czy substancja o kolorze zbliżonym do czerwonego na pewno jest ludzką krwią.

Kolejnym problemem w zabezpieczeniu śladów krwawych może być ich obfitość na miejscu zdarzenia – powiedzmy, że dochodzi do jakiejś szarpaniny i dwie osoby zostają zranione. Jedna z nich ma (w jakikolwiek sposób) uszkodzoną tętnicę i krew tryska dosłownie wszędzie. Czy da się zidentyfikować krew sprawcy, żeby skoncentrować się na jej zabezpieczeniu? Fakt, to trudne, ale nie niemożliwe. Z zabezpieczeniem krwi – czy też „substancji czerwono-brunatnej” – nie ma żadnego problemu. Zwykle ogólnodostępne środki są wystarczające.

Czy w czasie swojej służby widziałeś miejsca zdarzenia (zbrodni), które zostały bardzo dobrze wysprzątane przez sprawcę? Tak, że na pierwszy rzut oka wydawało się, że do niczego w tym miejscu nie doszło.

Szczerze wierzę, że nie byłem i nie pracowałem na takim miejscu zdarzenia. Nie pamiętam, aby po oględzinach wyszły kiedyś takie informacje.

Obawiam się raczej, że takie miejsca mogły po prostu nie zostać zidentyfikowane jako miejsce zbrodni, w efekcie czego nie pracował tam żaden technik. Muszę podkreślić, że praca technika kryminalistyki polega na wykonywaniu

zadań zleconych na podstawie jakichś informacji – albo na podstawie zgłoszenia, albo ujawnionych w toku śledztwa/dochodzenia. Przystępując do oględzin, mamy już pewne informacje, żeby móc w spokoju zbierać ślady oraz ustalać inne okoliczności opisane przeze mnie w odpowiedzi na pierwsze pytanie. Technik jest wtedy trochę jak pies, który musi węszyć, aby złapać trop.

NA MARGINESIE

W kryminalistyce ugruntowało się pojęcie „siedmiu złotych pytań”. Celem tej reguły jest rozpoczęcie procesu wykrywczego i gromadzenia materiału dowodowego szczególnie istotnego dla danej sprawy. Pytania te powinien zadać sobie każdy śledczy, a znalezienie na nie odpowiedzi umożliwi rozwiązanie sprawy.

1. Co? – dotyczy stanu faktycznego, a więc *stricte* zdarzenia, z którym mierzy się śledczy. Pozwala ustalić, czy doszło do popełnienia przestępstwa, a jeśli tak, to w „jaki sposób”.
2. Gdzie? – dotyczy miejsca popełnienia przestępstwa. Odpowiedź powinna pozwolić na jego scharakteryzowanie: szlaki komunikacyjne, dostępność miejsca, które drogi do niego prowadzą, czy miejsce jest często uczęszczane.
3. Kiedy? – ustalenie możliwie dokładnego czasu popełnienia przestępstwa, tego, ile czasu od niego upłynęło, czy data związana jest z jakimś świętem, czy tego dnia zaplanowano jakieś ważne wydarzenie.

4. W jaki sposób? – dotyczy sposobu/metody popełnienia przestępstwa, a więc tego, jaki był mechanizm działania sprawcy. Czy doszło do czynu nierządnego, w jaki sposób ofiara została zabita, czy została rozebrana, czy pozostała w ubraniu, czy dokonywano na jej ciele specyficznych manipulacji.
5. Dlaczego? – motyw działania sprawcy.
6. Czym? – jakie środki i narzędzia zostały wykorzystane do popełnienia przestępstwa, czy użyto siły fizycznej, a jeśli tak, to w jakim stopniu.
7. Kto? – odpowiedź na ostatnie pytanie jest kluczowa. Wbrew pozorom nie jest to tylko pytanie o to, kto może być sprawcą danego czynu. Ma ono także na celu określenie, kto jest ofiarą. To również próba wskazania cech hipotetycznego sprawcy: siła fizyczna, stopień brutalności, wzrost, lewo- lub praworęczność, przekonania i poglądy itp. W przypadku ofiary ważne jest ustalenie – poza danymi osobowymi – jej wyglądu, zawodu, środowiska, w którym żyła. Szczególnie istotna jest ostatnia doba przed śmiercią – może ona dostarczyć wielu niezwykle cennych informacji.

Z NASZEJ PERSPEKTYWY

Oboje mamy zupełnie inny punkt widzenia na procesy poszlakowe, fascynują nas w nich różne elementy. Andrzej dostrzega to, co dzieje się przed wszczęciem postępowania przygotowawczego, czyli zwraca szczególną uwagę na kwestię zachowania sprawcy bezpośrednio po zabójstwie, na przykład na sposób ukrycia zwłok.

Ja staram się zwrócić uwagę na to, co robią sprawcy już w trakcie postępowania przygotowawczego i sądowego – jak się zachowują, jaką taktykę obrony przygotowują.

Zachowanie sprawcy bezpośrednio po dokonaniu czynu

Sprawca, który nie chce zostać złapany, stara się usunąć wszystkie ślady swojej aktywności na miejscu zbrodni. Pierwszym ruchem jest pozbycie się narzędzia zbrodni. Sprawca może zdecydować się na jego wyrzucenie, schowanie, zniekształcenie. Druga opcja to

wysprzątanie, spalenie czy całkowite zniszczenie miejsca zbrodni, na przykład przez doprowadzenie do wybuchu gazu.

Kluczowe pozostają jednak zwłoki – i to na ich pozbycie się sprawca przeznaczy najwięcej środków. Dlaczego? Wspominaliśmy już złotą zasadę „Nie ma ciała, nie ma zbrodni”.

Ten temat swego czasu tak bardzo zainteresował Andrzeja, że zbadał on ponad pół tysiąca zakończonych spraw karnych. Wszystkie zostały wszczęte z art. 148 Kodeksu karnego, czyli z powodu zabójstwa. Łącznie badanie objęło 521 zabójstw i miało na celu sprawdzenie, jak często i w jaki sposób sprawcy będą dążyć do uniknięcia odpowiedzialności karnej poprzez pozbycie się zwłok.

Andrzej wyróżnił czynności proste (przykrycie ciała określonymi przedmiotami, zmiana lokalizacji zwłok) oraz czynności złożone (zakopanie, zatopienie, zabetonowanie, rozgotowanie, rozkawałkowanie itd.). W przebadanych przez niego sprawach czynności złożone wystąpiły jedynie w 51 przypadkach, w 3 podjęte przez sprawców czynności okazały się nieskuteczne ze względu na problemy techniczne lub pojawienie się osób trzecich. W 2 sprawach ciał nie odnaleziono – mowa o zabójstwie Edyty W. i Joanny G. (w drugim przypadku jedynie do czasu). O obu tych historiach opowiemy w naszej książce.

Mogłoby się wydawać, że sprawca, który ma zamiar pozbyć się zwłok, jest do tego dobrze przygotowany. Nic bardziej mylnego! Badania Andrzeja wykazały, że w większości przypadków planowanie zabójstwa i planowanie pozbycia się zwłok to dwie niezależne czynności. Sprawcy najpierw zabijają, a dopiero potem zaczynają się zastanawiać, jak usunąć ciało.

Zachowanie sprawcy w toku sprawy

Niekiedy mówi się, że najważniejszym dowodem jest przyznanie się podejrzanego do winy. Właściwie brzmi to całkiem sensownie – jeśli ktoś się przyznaje, to znaczy, że jest winny, i koniec postępowania, problem rozwiązany. Sprawca może również się nie przyznać, ma do tego prawo. W sprawach, które przedstawimy, sprawcy często przyznawali się do winy, zmieniali wersję wydarzeń lub w ogóle odwoływali zeznania.

Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie? Dlaczego podejrzany na etapie postępowania przygotowawczego przyznaje się do winy, a potem – już przed sądem – twierdzi, że jest niewinny? Czy oskarżonemu wolno milczeć? Czy wolno mu kłamać?

Powodów odwołania przyznania się do winy może być kilka. Taką taktykę może obrać obrona po zapoznaniu się z materiałami sprawy, gdy stwierdzi, że dowody są na tyle miałkie, iż oskarżony zostanie uniewinniony.

Sam oskarżony może także ulec sugestiom kolegów z celi, którzy wytłumaczą mu, że „tak będzie lepiej”.

Wreszcie – sam oskarżony może być przekonany, że skoro nie odnaleziono zwłok do momentu rozpoczęcia procesu sądowego, to jest nadzieja, że nigdy to nie nastąpi. A wtedy zmniejszają się szanse na wyrok skazujący. Łatwiej przerwać łańcuch poszlak niż wykręcić się od sprawstwa w przypadku ujawnienia zwłok*.

Wszyscy w postępowaniu karnym są zobowiązani do mówienia prawdy. Każdy świadek zostaje o tym pouczony przed złożeniem zeznań – na wszelki wypadek, żeby o tym nie zapomniał. Za składanie fałszywych zeznań

* Post. SN z dnia 15 lutego 2018 roku, sygn. III KK 7/18.

grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Podejrzany/oskarżony nie składa jednak zeznań, tylko wyjaśnienia – to znacząca różnica. Nikt podejrzanego/oskarżonego nie poucza o obowiązku mówienia prawdy, a kara co do zasady grozi jedynie za składanie fałszywych zeznań, a więc podejrzanego/oskarżonego nie dotyczy. Czy to znaczy, że podejrzany/oskarżony może kłamać?*

Zgodnie z art. 175 Kodeksu postępowania karnego oskarżony ma prawo składać wyjaśnienia, może odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania lub odmówić składania wyjaśnień. Odniesienie do tego tematu znajdziemy również w art. 74 Kodeksu postępowania karnego, który mówi, że oskarżony nie może być zmuszony do aktywnej obrony i zobligowany do udowodnienia swojej niewinności lub dostarczenia dowodów winy. W tych przepisach nie ma ani słowa na temat kłamstwa, a jednak ten temat wraca jak bumerang**.

W ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat mogliśmy obserwować w Polsce kilkanaście procesów poszlakowych. Stały się one na tyle medialne, że jeszcze przez długi czas po skazaniu sprawcy nie milkły komentarze, a emocje rosły za każdym razem, gdy ujawniono ludzkie szczątki w miejscach kojarzonych z ofiarą.

W praktyce...

* L. Pohl, *Składanie nieprawdziwych wyjaśnień przez oskarżonego w polskim postępowaniu karnym*, „Prokuratura i Prawo” 2006, nr 6.

** *Kodeks postępowania karnego. Tom I. Komentarz. Art. 1–424*, red. D. Drąjewicz, Warszawa 2020.